

KUŚNIRKA

w krzywych sadach, gdzie płaty schylone niczym zmęczeni
starcy, gdzie z chrzęstem suchych gałązek spadają ostatnie
śliwki pomarszczone przez chłód, gdzie rozpięte w badyłach
szklą się troczki pajęczyn, późnojesienne światło
zagląda niby spóźniony hiś —

na krótko promyk rozżarza łysiejące korony, pozłotkami
powleka kapiące listki. diduni poprzysiadali przed chatami
na ławach wygrzewać bolące kości. psy i koty leniwie
podrzemują na progach. świat błogosławi ciepło. jakże mądry
jest Bóg!, stwórzyciel wszelkiego dobra: słonka,

roślin, powietrza. po rdzą muśniętych polach niesie się miękki
kurz. na kartofliskach dzieci jeszcze pieką kartofle i siwy dym
czołga się coraz niżej: przemyka nad ścierniskami, pastwiskami,
miedzami, niknąc w czułym pejzażu. mołoducha idzie
ku studni nabrać wody do wiadra. próżniak-wicher się budzi,

wnet podskoczy, zatańczy jak wesoly parubok, gdy horyłka na stoli
i porwie z jej włosów chustę, w którą, gwiżdżąc, owinie kikut
stracha na wróble na pośmich i żal utraty. zanim hrudeń
przybędzie i obudzi wijuchę, niechaj sfruwa nad sioło żiwuronok
nadziei, wszak osiń z listeczków złotych uszyła ziemi kożuchy.